

Siła islamu, słabość Zachodu

Publikujemy artykuł nadesłany przez Czytelnika portalu. Jak zwykle w takich przypadkach przypominamy, że redakcja niekoniecznie utożsamia się z przedstawionymi poglądami, traktując tekst jako materiał do dyskusji.

* * *

Z łatwością można w dzisiejszych czasach zaobserwować rosnącą siłę islamu w świecie zachodnim. Nie jest to tylko siła duchowego rozwoju, lecz rosnąca potęga ideologiczna, społeczna, polityczna i kulturowa.

Sądy szariackie, święta muzułmańskie, specjalne przerwy w pracy i udogodnienia dla muzułmanów oraz ogromna liczba instytucji politycznych i kulturalnych są tego najoczywistszym dowodem. Świat islamu budzi się również ze snu tam, gdzie „Arabska Wiosna” powiała islamskim wiatrem na Bliskim Wschodzie, a organizacje islamskie już od dawna są respektowane w polityce międzynarodowej.

Muzułmanie, podbudowani rosnącą siłą i wpływami, domagają się więcej praw i rozpoznanie ich racji. Twierdzą, że ich wartości są lepsze od zachodnich i oskarżają Zachód o imperializm, nieuczciwość, wojny i hipokryzję. Jednak gdy muzułmanie stają się coraz bardziej agresywni i natarczywi w swoich postulatach, elity zachodnie na ich radykalizm odpowiadają uprzejmością. Prezydent Obama oznajmia w Kairze, że „wartości islamu są zupełnie kompatybilne z zachodnimi” – pomimo tego, że wywodzą się one z 7 wieku. Przeprasza muzułmanów za wszelkie niedogodności spowodowane polityką zachodnią i prosi o nowy początek w relacjach pomiędzy Zachodem i islamem.

Nie jest to odosobniony przypadek. Uniwersytety, dziennikarze, profesorowie i komentatorzy coraz przychylniej wypowiadają się o muzułmanach. Zaprzeczają istnieniu jakiegokolwiek związku między tą religią a przemocą i idealizują kulturę islamu,

jakby sami byli wyznawcami Mahometa. Nawet organizacje takie jak NASA angażują się w projekt Obamy poprawy relacji między obiema kulturami.

Strategia ta jest oczywista. Zachód stara się przekonać muzułmanów, że ich wartości nie różnią się od wartości zachodnich. Jest to bardzo „sprytna” taktyka w oczach wielu inteligentnych ludzi na Zachodzie. Z jednej strony unikają w ten sposób konfrontacji, a z drugiej wypatrują z utęsknieniem dnia, kiedy muzułmanie uwierzą w ich propagandowe zapewnienia. Niemniej jednak nie jest to strategia spowodowana uprzejmością, dobrocią i tolerancją, w co ludzie Zachodu usilnie chcą wierzyć. Jest to rezultat ich wyczerpania kulturowego.

Prawda jest prosta i brutalna – ludzie Zachodu stali się słabi, bojaźliwi i nieudolni. Nie mają odwagi i woli, aby stanąć w obronie własnych wartości. Życie w luksusie i bezpiecznym społeczeństwie zmieniło ich z jednostek zdeterminowanych i z hartem ducha w uległych i nijakich. Jedyne, na co ich jeszcze stać, to potępienie własnej kultury. Krytykowanie własnego społeczeństwa nie jest przecież niebezpieczne ani szczególnie wymagające. Jednak człowiek Zachodu prawdziwych problemów się nie tyka, bo stanąć twarzą w twarz z prawdziwymi zagrożeniami byłoby dla niego za trudne. Woli łatwą krytykę własnego świata, a pod pozorem tolerancji i wyrozumiałości w stosunku do innych kultur ukrywa własną niemoc i strach.

Muzułmanie to widzą. Rozpoznają, że ludzie Zachodu uciekają od konfrontacji. Widzą ich płochliwość i nieudolne trzymanie się ideałów praw człowieka, o których można opowiadać naiwnym dzieciom na dobranoc. Słusznie więc wykrzykują: „Gdzie ta wasza wolność słowa, skoro nie mogę twierdzić, że moje prawo jest lepsze od waszego?!”; „Gdzie wasze prawa człowieka, skoro nie pozwalacie nam żyć wedle naszych islamskich praw i zasad?”. A ludzie Zachodu czerwienią się i pocą: „Dajmy im to i tamto i może w końcu dadzą nam spokój?”.

Muzułmanie widzą, że ich czas nadchodzi, a na horyzoncie nie widać nikogo, kto byłby im w stanie w tym przeszkodzić. Zachód nie może wygrać z nimi ani militarnie, ani ideologicznie. Podczas gdy muzulmanie są w stanie poświęcić tysiące ludzi w wojnie z zachodnimi państwami, społeczeństwa zachodnie histeryzują, gdy zginie kilkanaście osób. Być może są jednostki, które napiszą coś krytycznego przeciwko politycznej ekspansji islamu, ale nie są w stanie zdetronizować go w realnym świecie.

Jest z nimi moc, wola i determinacja, które wykształciły się poprzez zmagania z brutalną rzeczywistością w ich krajach. Podczas gdy ludzie Zachodu żyją problemami wyboru wycieczki zagranicznej, grami komputerowymi, czy samochodami, świat islamu żyje wojnami, konfliktami i zmaganiem międzynarodowymi. Muzułmanie znają fakty, o których przeciętny człowiek Zachodu nie ma pojęcia. Podczas gdy muzulmanin potrafi przytoczyć wszystkie niegodziwości popełnione przez rządy zachodnie wobec jego pobratymców, człowiek Zachodu jest w stanie opowiedzieć o ostatnim meczu albo wczasach.

Nawet jeżeli ktoś stara się bronić kultury zachodniej, to jest w tej walce osamotniony. Nie tylko nie ma wsparcia ze strony własnych elit intelektualnych, ale również musi się zmagać z ich poprawnością polityczną, która forsuje unikanie za wszelką cenę jakichkolwiek zgrzytów pomiędzy islamem a światem Zachodu.

Podczas gdy Zachód jest podzielony i słaby, świat islamu staje się coraz bardziej zjednoczony i silny. Owszem, muzulmanie nawiązują jeszcze z nimi dialog i współpracują, ale kiedy przyjdzie ich czas, nie będą się przejmowali zachodnimi wysiłkami. W ich oczach łagodność Zachodu jest kamuflażem dla kurczowego trzymania się władzy i wpływów. Motywuje ich ideologia antykolonialistyczna, która obwinia Zachód za wszystko, co wydarzyło się w krajach trzeciego świata – czyli konflikty, rządy totalitarne i ubóstwo. Uważają oni, że wszystkie nasze działania, takie jak demokracja, prawa

człowieka i tolerancja, są tylko przykrywką aby utrzymywać ich w biedzie, dzięki czemu Zachód ma rynki zbytu i surowce naturalne. Są to dość powszechne teorie również na uniwersytetach i jest to widoczne w wielu debatach. Kiedy więc poczują, że mają szansę na obalenie tej hipokryzji, wezmą „sprawy w swoje ręce” i odwdzięczą się za to, co uważają za poniżanie i dyskryminację w imię tych zachodnich „ideałów”.

Człowiek Zachodu nie dopuszcza takiej myśli do siebie i woli polegać na swoich przyjemnych wyobrażeniach. Jest on „dobry”, „uczciwy” i „tolerancyjny”, nie rozpoznając faktu, że w oczach muzułmańskich jego cywilizacja stała się imperium Lorda Vadera. Z pewnością słabi psychicznie i poprawni politycznie Europejczycy dołożą wszelkich starań, aby uniknąć konfliktu między obiema cywilizacjami, ale za swój spokój psychiczny i pokój społeczny zapłacą wysoką cenę. Jak to powiedział profesor Bogusław Wolniewicz: „Europejczycy będą niewolnikami we własnych krajach”.

Prawda jest bardziej brutalna niż mogłoby się to wydawać. Zachód nie jest potęgą światową, lecz już dawno został zepchnięty do głębokiej defensywy. Oczywiście nadal dysponuje niewyobrażalną siłą militarną, która jest jednak bezużyteczna w dzisiejszym świecie. Zachód nie tylko nie może wygrać wojny z wieśniakami w Afganistanie wydając na to biliony dolarów, ale nawet zamieszki na ulicach stają się tutaj ogromnym problemem.

Człowiek Zachodu wierzy głęboko, że porządek społeczny w jego krajach jest czymś niezmiennym i trwałym. Uważa on, że spisana na papierze konstytucja jest czymś prawdziwym. Niewielu sobie jednak zdaje sprawę, że społeczeństwo nie jest tworzone przez kartki papieru, lecz dzięki temu, że większość ludzi się każdego dnia na te kartki zgadza. W rzeczywistości porządek społeczny jest bardziej kruchy niż im się to wydaje. Potrzeba było tylko niewielkiego procenta Egipcjan do obalenia rządu i zmiany ustroju społecznego. W świecie zdominowanym przez media nie liczy się siła militarna, lecz wola walki, pewność siebie,

zdolność do ponoszenia strat oraz jedność społeczna i ideologiczna. Zachód nie ma żadnych z tych cech i zaprzecza ich ważności.

Zachód ciągle ma inteligencję, ale nie posiada woli i determinacji. Nie potrzeba nam więcej intelektualistów, ale wielkich liderów. Liderów, którzy będą w stanie wypowiedzieć wojnę cywilizacji islamu. Nie będzie to wojna militarna czy zbrojna, lecz ideologiczna. Potrzeba wielkich osobowości, które byłyby w stanie bez poprawności politycznej przedstawić problem islamu i wartości muzułmańskich. Potrzeba polityków i instytucji, którzy będą żądać reform tej średniowiecznej religii, jeżeli muzułmanie chcą postawić stopę w granicach europejskich.

Jednak następstwa takiego posunięcia byłyby niewyobrażalne dla przeciętnego śmiertelnika w świecie zachodnim. Taka decyzja doprowadziłaby do powtórzenia historii z czasów zimnej wojny. Nie ma na to ani odwagi, ani wystarczającego zrozumienia. Nawet w najmniejszym stopniu nie można porównać dzisiejszych elit wychwalających islam do tych z okresu zimnej wojny, które krytycznie i bez skrupułów analizowały ideologię komunistyczną. To dzięki ich wysiłkom świat Zachodu był zjednoczony i wygrał wojnę ideologiczną ze Związkiem Radzieckim.

Paradoks dzisiejszych czasów jest taki, że zimna wojna trwa, ale jest prowadzona tylko przez jedną stronę. Nie przypadkiem Amerykanie starali się dotrzeć pierwsi na księżyc w czasie zimnej wojny. Czy zatem Arabowie budują najwyższe budynki na świecie przypadkowo? Biją oni co kilka lat swoje rekordy najwyższych budowli, udowadniając tym samym wyższość swojej kultury nad innymi. Nieprzypadkowo też inwestują w wizerunek swojej religii. Są tak pewni swego, że już nie muszą się kryć i otwarcie mówią o swojej wygranej dzięki zmianom demograficznym. Muzułmanie bardzo dobrze wiedzą, że zimna wojna trwa.

Podczas gdy zimna wojna trwa, sama myśl na ten temat rodzi dreszcze u ludzi Zachodu, a miękcy intelektualiści i neurotyczni Europejczycy w najgorszych koszmarach nie mogą wyobrazić sobie innego świata, niż ten który znają z codziennej, bezpiecznej rzeczywistości. Islam i zimna wojna? „Bzdura!” – wykrzykują, „to radykalizm i islamofobia!”. Inni powtarzają: „nie ma jednego islamu”, „muzułmanie kochają pokój i problem stanowią tylko najbardziej konserwatywni, radykalni islamiści, którzy nie mają nic wspólnego z religią pokoju”.

Dzisiejszy Zachód polega na teoriach, które potwierdzają jego bezpieczną rzeczywistość, a wszystkie inne odrzuca jako radykalne. Wybiera również liderów, którzy potwierdzają jego idealny światopogląd. Wszystkich tych, którzy zaprzeczają tej wizji, odrzuca jako nietolerancyjnych ekstremistów. Winston Churchill powiedział o takich ludziach, że wybierali hańbę, żeby uniknąć wojny, ale wojnę i tak będą mieli. Ludzie Zachodu znów wybierają hańbę, ale może już nie zasługują na żaden wybór?